Ner 92. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 22 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
20	6	27" 8,"' 085	+ 2, 2	2,"' 13	PnWschodni słaby	Pogoda	
	2	7, 192	+ 11, 5	2, 44	„ „	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 573	+ 8, 8	3, 15	„ „	„	
21	6	7, 556	+ 5, 9	2, 67	„ „	Pogoda z Chmurami	
	2	7, 061	+ 14, 8	1, 64	ZPł. Zachodni „	Pochmurno	
	10	7, 377	+ 9, 4	3, 28	ZPn. Zachodni „	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

W przeszłym tygodniu, młody tapicer, który miał nieszczęście w wielki piątek zakładając firanki wypaść z okien drugiego piętra,— mimo najdzielniejszą pomoc w klinice chirurgicznej, niemógł być uratowanym i umarł z potłuczenia głowy, której czaszkę miał zgruchotaną. —

Wczoraj niebardzo liczna publiczność zebrała się w teatrze na traedyę HORACYUSZE, która mimo usilność artystów; bardzo słaby effekt sprawiła. Piękna dykcya, przekład wzorowy, bo w wielu miejscach przewyższający oryginał, niebyły w stanie uczynić zajmującą rozwałkowanej umarłym klasycyzmem osnowy, -- oschłość tyrad naszpikowanych sentencyami, nieprzestała dla tego być nudną i ozięble słuchaną. Gdyby nie szczytna gra panny Palczewskiej, w akcie czwartym, — większa część widzów tego dramatu, byłaby może w końcu posnęła. —

Na jutro zapowiedziany jest po raz siódmy dramat: *Napoleon w Hiszpanii*; czy nie lepiej byłoby powtórzyć: ładną komedyą Korzeniowskiego, *Stary Mąż*, tak dobrze przyjętą w sobotę?

We środę na benefis pana Królikowskiego ulubiony dramat: ŻYCIE SNEM.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 20 *Kwietnia.* —

Wczorajsza gazeta powszechna pruska, zawiera budżet dochodów i wydatków etatowych na rok 1844 wynoszący ogólną summę 57,677,194 talarów, czyli 344,063,164 złp.

— *Paryż* 14 *Kwietnia.* —

Na wczorajsze posiedzenie izby deputowanych, marszałek Soult, prezes rady ministrów, wniósł projekt do prawa t. s. otwarcia kredytu na summę 5.880,000 franków na dalszy popęd fortyfikacyi w przystani Hawr.—

Gazeta Frangi i National przegrały znowu process o nadużycie wolności druku; — wydawca pierwszéj, skazany został na 6 miesięcy więzienia i 8000 franków, — drugiéj na 4 miesiące i 6000 fr. kary.

-- *Madryt* 6 *Kwietnia.* —

Ministerium nasze jest teraz tak mocno ukonstytuowane, jak żadne jeszcze nie było, że niepodobna pomyśleć o rychłéj onegoż zmianie.

Uważano że gdy Infant Don Francisco, znajdował się ostatnim razem na pokojach królowéj Krystyny,—monarchini ta przyjmowała go bardzo mile, i najstarszemu z jego synów, sama ofiarowała miejsce przy panującéj królowéj.

— *Alexandrya* 19 *Ma ca.*

Nadworny błazen wice-króla Egiptu, do tego stopnia posunął swoję żartobliwość i dowcip, że na prawdę skradł swojemu panu szkatułę z dyamentami i zniknął.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Sztokolm* 2 *Kwietnia.* —

J. C. W. xżę Maxym. Leuchtenbergski, brat krolowéj Jmci, oczekiwany tu był już onegdaj. Szło o to, czy, jak się spodziewano, lody na morzu Alandzkiem jeszcze trzymają. Onegdaj rano pułkownik Peyron udał się do Grislehamn, dla przyjmowania tam xcia. Wczoraj rano nie znajdował się tam jeszcze xiążę; mówią jednak że J. C. W. przebył już to morze.

— *Paryż* 6 *Kwietnia.* —

Niektóre dzienniki zapewniały, że p. Lesseps tylko za urlopem tu przybył. Ale okoliczność, że i rodzinę swoją przywiózł do Paryża, daje przekonanie, że wiadomość o jego przeniesieniu na inne miejsce nieulega wątpliwości. Słychać, że ma otrzymać konsulat jeneralny w Egipcie, którym już dawniéj tymczasowo zarządzał.

Marszałek Bugeaud, o którego blizkim przybyciu dzienniki donosiły, nie tak prędko jak powszechnie sądzono, opuści Algier, gdyż otrzymał od rządu polecenie, aby nie opuszczał Algieru, dopóki napaść z strony Abd-el-Kadera będzie zagrażać osadom. Tymczasem Emir czyni przygotowania do nowéj wojny religijnéj. Rząd który oczekuje chwili zupełnego pokonania władzy Abd-el-Kadera, aby xcia Aumale mianować wice-królem Algieryi, nie chce jeszcze puścić marszałka Bugeaud, lubo ten osiągnąwszy cel swych życzeń, wzdycha do spoczynku.

Wszystkie dzienniki paryzkie, nie wyłączając ministeryalnych, oświadczają się gorliwie za projektem p. Chapuys Montlaville względem zniesienia opłaty stęplowéj od dzienników. Spodziewają się, że gdy ten projekt przyjęty zostanie, liczba ich prenumeratorów znacznie się powiekszy, będą bowiem mogli cenę prenumeracyjną dzienników zniżyć.

— *Londyn* 6 *Kwietnia.* —

Gazeta urzędowa ogłosiła dziś nominacye p. John artura Douglas Blomfield, doty hczasowego pierwszego sekretarza poselstwa przy dworze petersburgskim, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy tymże dworze; jako też dotychczasowego sekretarza poselswa w Florencyi, p. Andrews Buchanan Esq., pierwszym sekretarzem poselstwa w Petersburgu. Dotychczasowy poseł lord Stuart de Rothesay oczekiwany tu jest w końcu tego miesiąca. Lord ten ma 65 rok swego wieku i 48 lat zawodu dyplomatycznego.

Zajmują się powszechnie kwestyą, czy wyrok, mający zapaść w d. 12 Kwietnia, będzie przeciw O'Connelowi wykonany, lub też czy będzie od niego apellował. Prawnicy wigowscy są tego zdania, że O'Connel może liczyć na pomyślny wypadek apellacyi. Wielu jednak wątpi o pomyślności wypadku. Izba parów roztrzygałaby w tym przypadku jako najwyższa instancya.

Królowa na uczczenie wczorajszéj 25 rocznicy urodzin swoich, kazała w Windsor przyodziać i nakarmić 25 ubogich mężczyn i kobiet.

W jednéj gazecie wychodzącéj w Cork umieszczony jest list sławnego astronoma Johna Walsh, z d. 2. marca, treści następującéj. »Dziś o god. 3 rannéj zauważałem żywe światło na tem samem miejscu, gdzie wczoraj było słońce na godzinę przed zachodem. Światło to podobne było do tego, jakie roztacza xiężyc w pełni, widziany przez lekką chmurę, i zajmowało prawie takąż przestrzeń. W chwili obserwacyi niebo było czyste, po skrajach tylko widnokręgu przechodziły obłoki; xiężyc był się już znacznie podniósł na zachodniéj stronie nieba. Mogłem uważać fenomen przeszło przez minutę, i jeżeli to jest kometa, ta należy do rzędu komet tak zwanych »brodatych.« Ja jednak myślę, że to jest raczej jakiś nadzwyczajny meteor, podobny temu, który *przed rokiem był mylnie wzięty przez astronomów za ogon komety.*«

HISZPANIA.

Paryż 6 *Kwietnia.* Pomimo hałasu, jakiego dzienniki hiszpańskie narobiły o wzmiemanem przedsięwzięciu wyprawy wojennéj przeciw Marokko, dotąd w portach przy morzu Sródziemnem nie zaszły żadne przygotowania, któreby zapowiadały blizkie wykonanie planu, jaki gabinetowi madryckiemu przypisują. Od Kadyxu aż do Barcelony nie ma nigdzie mowy o uzbrajaniu okrętów, o ściąganiu wojska, o gromadzeniu zapasów wojennych. Tymczasem nie słychać jednak także nic o krokach dyplomatycznych końcem załatwienia w dobry sposób zaszłych nieporozumień. Zresztą wątpić nie można aby wojna przeciw Marokko nie była w całéj Hiszpanii bardzo popularną, i że rząd, gdyby posiadał środki, mógłby to przedsiewzięcie pomyślnie uskutecznić, i zaradzić przezto niektórym miejscowym niespokojnościom i namiętnym zamiarom. — List z Granady pod d. 26 z. m. objawia usposobienie tamecznéj okolicy w tym przedmiocie w następujący sposób:

»Nadbrzeżna ludność żywo pragnie, abyśmy wydali wojnę państwu Marokko, aby uzbroić koszary i między Tangerem i Tetuanem przedsiębrać napady. Rzecz pewna, że wielu naszych przemytników, którzy przy brzegach w blizkości Gibraltaru odbyli naukę, rzuciliby się chętnie w nowy awanturniczy zawód, aby ukarać niewiernych, których pamięć w naszych nadmorskich okolicach żyje ciągle w nienawiści. Godność hiszpanii i roztropność polityczna rządu wymagają, aby przedsięwzięte zostały kroki; ale te kroki powinny być bardzo rozważne, jeżeli nie mają na niczem spełznąć.

— *Konstantynopol* 19 *Marca.* —

Dziś przesłała porta posłom, angielskiemu francuzkiemu i pruskiemu, drugą odpowiedź na ich żądanie względem zniesienia kary śmierci za odstąpienie renegatów od islamizmu; w téj odpowiedzi zobowiazała się porta piśmiennie, że exekucye śmierci z powodów religijnych na przyszłość nie będą miały miejsca. (*Journal de Frankfort* zawiera korrespondencyę z Konstantynopola pod. d. 20 marca, według któréj zwycięztwo posłów angielskiego i francuzkiego nad fanatyzmem tureckim jest tylko pozorne. Porta przyrzekła w prawdzie, że odtąd renegaci powracający do chrystyanizmu, nie będą śmiercią karani; ale dodała, że na dożywotnie galery skazywani będą.)

— (*Od granicy Turcyi* 26 *Marca.* —

Za przykład w spomnianych wczoraj gwałtów, jakich wyuzdana dzicz Albańska dopuszcza się na biednych bezbronnych chrześcianach, przytaczamy następujące pojedyncze fakta z ich napadów rozbójniczych, dokonanych tylko w o-

statnich dziesięciu dniach lut. r. b. między Wrania, Skoplią i Bodowiczem. Dnia 26 Lutego napadli na Budowicz i zrabowali to miasteczko. również i okoliczne włości. We wsi Maczar, blizko Skoplii, upiekli przy ogniu 2ch mężczyzn i jedną kobietę, tak, że jednemu z tych nieszczęśliwych oczy wypłynęły. Po oddaleniu się albańczyków, zawieziono tych męczenników do paszy skoplijskiego.

Przypisek. — *Dnia* 28 *Marca.* Przez sztafetę otrzymujemy właśnie nowe wiadomości od granicy Aleksineckiéj, które donoszą co następuje: Bandy Albańczyków powróciły do bułgarskiéj morawy; jeden oddział, liczący 500 ludzi, zebrał się pod Wranią, drugi zaś, z 300 ludzi, blizko wsi Prokoplie leżącéj nad granicą Serbii, a to w celu napadnięcia na miasto zamożne Nisz, mające 10.000 chrześcian i 6000 turków ludności i oddalone od granicy Serbskiéj tylko o trzy godziny drogi. Szczęściem, że oba te oddziały nie mogły się jeszcze porozumieć o dzień, w którym napad ma być uskutecznionу, w skutek czego, dowodzący w Nisz Kajmakan, Dyencz Aga, zdołał leżącą w południowéj części miasta cytadellę postawić w stanie obrony, a chrześcianie mieli dosyć czasu, od 20 do 22 b. m. aby z kosztowniejszemi ruchomościami swemi schronić się do cytadelli. Większa część domów w Nisz stoi teraz pustkami; wszystkie sklepy są pozamykane, i z obawą i drżeniem oczekują co chwila napadu. Trwoga jest tem większa, gdy wiadomo, że Albańczycy w bezprawiach swoich mają na celu jedynie ludność chrześciańską, i dla tego ta na pomoc ludności muzułmańskiéj przy obronie swojéj liczyć w cale nie może. Pasza z Leskowaczu zawiadomił urzędownie Paszę w Nisz, że przejął 7 listów, w których właśnie Turcy, dawniéj w Serbii, a teraz w Nisz osiedli, wzywają Albańczyków do tego napadu. Daj Boże, aby tak ciężko potrwożeni chrześcianie w Nisz nie musieli podzielać okropnego losu braci swoich w Wranii i Leskowaczu!

Rozmaitości.

OPOWIADANIE MOJEJ BABKI.

Ciąg dalszy.

Dziewczę usta przygryzło, kręciło się na swem krzesełku, gadanina babuni wyraźnie do smaku nie przypadła, może nawet chęć odejścia przyszła, lecz co robić? jak się wyplątać z przykrego położenia? chciała słuchać, musiała więc słuchać; oddalić się było to popełnić niegrzeczność; z ciocią uszłaby ona, ale nie z babunią, dobra ta osoba w każdem zdarzeniu, gdy jéj kto ubliżył, umiała się pomścić, z całym taktem obrażonéj kobiety.

Szczęściem zawiesiwszy nudne uwagi i porównania dziś z wczoraj, babunia prowadziła daléj swą powieść:

Młodą, niedoświadczoną, już zbałamuciły powszechne pochwały i nadskakiwania wielbicieli. Nie ma dziwoty, dziwne i dzikie, przyznać się muszę, wzięłam wyobrażenie o świecie, o ludziach, marzenia własnéj miłości ponętną wystroiły marę, bóstwo jakoweś, któremu chciałam serce z ręką moją oddać; poczciwi okoliczni konkurenci nieznośnemi wydawali się przy niéj, ich rozmowa nudną, nadskakiwania czczemi, niedorzecznemi. Traktowałam wszystkich jakto mówią z góry, gdy jeden lub drugi ośmielił się piękne miodowe słowo do ucha poszepnąć, o miłości wspomnieć, odparłam urągliwem spojrzeniem, szyderczem słowem lub zagadywałam jakiem zdaniem wyjętem żywcem z Russa lub Marmontella; biedak rumienił się po uszy, kręcił się nie umiejąc odpowiedzieć, rzadko bowiem który znał francuzki język, rzadziéj jeszcze czytał: nauki i cywilizacya skupione były w stolicy; na prowincyę, a szczególniéj w nasze Płockie Mazowsze, nie zajrzały jeszcze.

Przecież pomiędzy wielbicielami mojemi wiele było ludzi, których fortuna przewyższała znacznie mój majątek, z któremi związek byłby zaszczytny. Nawet dziadek pana Gustawa, dziedzic 2 miast, kilkunastu folwarków i starosta grodowy, był na liście konkurentów moich, osadziłam go na koszu jak innych. Pamiętam wtedy rozmowę z mym ojcem; lecz muszę ci dać choć w kilku słowach wizerunek jego.

Był to poczciwy i dobry obywatel wiejski, jak prawie wszystka szlachta ówczesna. Wychowanie w Jezuickiem kolegium odebrał, był więc pobożny, zabiegły gospodarz i po łacinie w Alwarze dość płynnie czytał; kiedy niekiedy nawet, gdy był w dobrym humorze, to jaką szkolną bajeczkę z Fedra na pamięć powiedział i cytował całe zdania z Horacyusza, Wirgilego, nawet z Teokryta sielanek. Ja byłam jedynaczką w domu, co więcéj, uchodziłam za lumen powiatu; jakże nie miał mnie kochać? chętnie szedł za mem zdaniem, żadnych tam woli i wyobrażeniom nie kładł, w dumie ojcowskiéj przed wszystkiemi chwalił, stawiał za wzór, że głowę i tak pełną własnéj miłości, jeszcze więcéj zbałamucił.

Ależ moje dziewczę, mówił mi wtedy, gdym odrzuciła starania pana starosty; -- sądziłem, że on ci być po myśli winien; renoma piękna, majątek znaczny, imie i herb starożytne.

Prawda, mój kochany ojcze, lecz czy to wszystko istotną podstawą szczęścia? bardzo poważam i szacuję charakter pana starosty, jednak jego żoną być nigdy nie mogę?

I dla czegóż? -- zagadnął niecierpliwie, na dół pokręcając wąsa.

Zarumieniłam się trochę, żwawo przecież odparłam;

Znasz go, mój ojcze! może być, że człowiek wcale do rzeczy, alež edukacya zaniedbana.

Zaniedbana? co znowu! był w Łomży w kollegium xięży Jezuitów, na retorykę chodził, z poezyi wieniec otrzymał.

Cóż to znaczy? Gdybyś przeczytał kochany ojcze Jana Jakóba Russa rozprawy o wychowaniu zamieszczone w Emilu, przekonałbyś się, jak wiele brakuje panu staroście; o cudzych krajach z wieści tylko coś wie, po francuzku nie umie! a jego wyobrażenia jak przedawniałe! wszakże to niedawno temu utrzymywał, że statut jakiś nasz Łaskiego, lepszy od wszystkich filozoficznych utopij francuzów, że ich zwyczajów nie powinniśmy ślepo przyjmować, bo choć w nich dobrego jest wiele, ale dla nas, ludu północny, niewłaściwemi one i śmiesznemi. (*D. c. n.*)

Europejczykowi osiadłemu w Algierze, skradziono szkatułę z pieniędzmi, z téj przyczyny udał się do Kadego Si Guendas i przemówił: „Francuzi polecili ci wykonywać sprawiedliwość. Słyszałem wiele o twojéj prawości i biegłości. Skradziono mi szkatułę złota, i udaję się do ciebie abyś mi dopomógł do odzyskania własności.“ Czy już wezwałeś pośrednictwa królewskiego prokuratora?“ „Tak jest, ale nie odkrył złodzieja, a że uważam pewnego Maura za sprawcę, przeto wzywam twojéj pomocy,“ Guendus uśmiechnął się i zapytał: „Czy mam z tym sprawcą postąpić sobie po europejsku czy też po afrykańsku?“ Zagadniony wahając się, odpowiedział: „Po europejsku.“ „Więc przyjdź za dni 8 a udzielę ci skutek śledztwa.“ Po upływie tygodnia okradziony stawił się znowu u Kadego, który mu odpowiedział: „Nie mam dowodów, dowiedz się jeszcze raz po niejakim czasie.“ Upłynęły 3 miesiące, a Kady ciągle dawał odpowiedź: „Nie mam dowodów.“ Zniecierpliwiony europejczyk zawołał nakoniec: „Postąpże z moją sprawą po afrykańsku, bylebym odzyskał pieniądze.“ „Jeżeli kogo masz w podejrzeniu, to mi go wymień.“ „Obcowałem często z moim sąsiedem kupcem, od czasu jak mi znikły pieniądze on mnie unika, wieczorem jak mnie okradziono widziano go wychodzącego z mojego domu; nazywa się Taib ben Omar i jego mam w podejrzeniu.“ Kady kazawszy sprowadzić podejrzanego, rzekł do drżącego Taiba: „Tyś skradł temu tu szkatułę złota.“ Po długiem wahaniu się rzekł kupiec: „Nie rozumiem cię, panie“ „Dajcie mu 50 bastonad!“ zawołał Kady do swoich służalców. Taib otrzymał swoje 50 bastonad bez szemrania, nieprzastając zaprzysięgać swojéj niewinności. Kady palił spokojnie swoją fajkę jakby nie zważając na to co około niego zachodzi, dopiero gdy wyliczono 50 bastonad obrócił się powoli i rzekł: „Odprowadzić go do więzienia, jezli jutro nie wyda szkatuły, to mu wyliczyć jeszcze 100 bastonad. Masz słuszność, rzekł do okradzionego, on nie narzekał, on jest złodziejem. Przyjdź jutro znowu, zapowiedziane mu 100 bastonad pewno go na inne myśli naprowadzą; odzyskasz pieniądze.“ Nazajutrz europejczyk stawił się punktualnie, a Kady rzekł do więźnia: „Tyś skradł pieniądze, gdzież są?“ „Sidi, rzekł obwiniony kłaniając się do ziemi, miałem sen téj nocy, ukazała się mi istota czarna, która przemówiła: Tyś istotnie prawowierny i niepowinieneś cierpieć jak złodziéj; udaj się na cmentarz arabski, o 6 kroków od południowego brzegu ujrzysz podługowaty kamień, podnieś go a znajdziesz pod nim skradzioną szkatułę.“ „Poprowadź nas w to miejsce,“ rozkazał Kady; w saméj rzeczy znaleziono tamże szkatułę. Gdy okradzionemu zwrócono własność, zapytał Kady złodzieja: „Niepowiedziałżeś, iż istota, która ci ukazała się była czarna?“ „Tak, odrzekł Taib, był to człowiek bardzo duży i bardzo czarny.“ „Był to bezwątpienia djabeł, dodał Kady, a skinąwszy na służalców zawołał, dajcie mu 200 bastonad za to, iż ma z diabłem do czynienia. Cóż powiadasz o téj sprawiedliwości?“ zapytał w końcu europejczyka; ten zamiast odpowiedzi, dał Kademu część z odzyskanego złota.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do 22 Kwietnia.

Bukowiński Teodor ob., Dunin Tekla ob., Kobyliński Ludwik ob., Slaski Adam ob., Michalczewski Maxym ob., Kosiński Konstanty ob., Paluszkiewicz Antoni, Zadig Teodor, Kappeler Katarzyna, Czaplicki Kazimierz ob., Gołębiowski Michał, Marcinkiewicz Maciéj ob., Stokowski Ignacy, Szymczykiewicz Konstanty ob., z Polski; — Piotrowski Stanisław ob., Heidrich Ferdynand, Wleżek Wojciech Szymaszek Salomea ob., z Galicyi; — Mycielski Franciszek hr., Radziwoński Jan, Brikenfeld Emanuel z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wodzicki Zofia hr. Marchocka Marya ob., Machnicki Alexander ob., Wenda Alexandra ob., Jastrzębski Józef ob., do Polski; — Hubert Alfons, Grabowski Dymitr do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 2862.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 1 b. m. i r. N. 1545 odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych na dniu 2 Maja r. b. głośna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo restauracyi domu Rządowego N. 129 przy ulicy Kanonnéj położonego wedle kosztorysu na ten cel sporządzonego. Cena do pierwszego wywołania w kwocie złp. 3571 gr. 8 naznacza się; życzący przeto podjęcia się téj entrepryzy zaopatrzony w *vadium* zł. 358 zglosić się ma w miejscu i dniu wyżéj wskazanym. O innych warunkach każdego czasu w godzinach biórowych w Wydziale wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 17 Kwietnia 1844 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L *Wolff.*

Doniesienia prywatne.